ROK VIII

ORĘDOWNIK
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK

Nr. 1

EKSPEDYCYA
Poznań, Wilhelmstrasse 17,
Dworzec Kolejowy.
LISTY
należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Fulgentego
Jutro: Makarego opata

Poznań, Wtorek 1 Stycznia 1878.

Wschód słońca 8.18. zach.
Długość dnia 7 god. 41 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75 f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Szanownym naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom przesyłamy życzenia Nowego Roku, abyśmy się w nim wszyscy doczekali lepszych czasów tak w dziedzinie spraw publicznych, jako i własnych rodzinach.

Poznań, 1. stycznia.

— * **Nad rokiem ubiegłym.** Minął niepowrotnie rok ubiegły, z którym upłynęło sześć lat walki kulturnej. Jestto spory ustęp czasu, który nam przyczynił dość doświadczenia, aby sobie wyrobić pewne zdanie i pojęcie o stósunkach, jakie się w owym czasie układały. Spojrzyjmy po za siebie na ten sześcioletni przeciąg czasu i rozpocznijmy nasz pogląd od stósunków i położenia naszego Kościoła katolickiego w Prusach.

Walka wypowiedziana Kościołowi katolickiemu nowem prawodawstwem pruskiem była z strony rządu z całą bezwzględnością, mianowicie w naszej archidyecezyi, prowadzona. Rząd nie [illegible] a nawet nie mógł brać żadnych względów, bo przez usta pana dr. Falka, ministra dla spraw kościelnych i szkólnych, sam oświadczył przy uchwalaniu drugiego szeregu praw majowych w roku 1874, że na to je rząd wydaje, aby mieć środki złamania oporu Biskupów i duchowieństwa. Dziś po sześciu latach katolicy mogą spokojnie patrzeć w przyszłość, bo sprawa ich jest górą.

Ludność katolicką mogą dotykać jeszcze większe cierpienia, ale Kościołowi nie zagraża ruina, którą się tyle odgrażano. Mogą ją spotkać jeszcze większe cierpienia, bo rząd ma w ręku władzę i siłę, ale Kościoła nie spotka ruina, bo katolicy mężnie stoją przy swej wierze, przy Stolicy Apostolskiej, którą uważają za jedyną swą władzę w sprawach religijnych.

Jak daleko wiara i wyznawanie zasad Kościoła rzymsko-katolickiego sięgają, tak też daleko nowe prawa majowe odbiły się przy ludności katolickiej, jak groch o ścianę. Na tem polu nowe prawodawstwo poniosło na wszystkich punktach porażkę. Na nic się zdał trybunał dla spraw kościelnych w Berlinie, bo żaden uczciwy ksiądz nie udał się do niego z skargą na swego Biskupa. Na nic się nie zdało prawo o kształceniu księży, bo żaden z młodych ludzi, chcących się poświęcić stanowi kapłańskiemu, nie oddał się w naukę pruskim egzaminatorom. Na nic się nie zdało prawo o wyborze proboszczów przez parafie, bo parafianie, wierni nauce Kościoła, jak państwo pruskie długie i szerokie, nie tylko nigdzie do takiego wyboru nie przystąpili, ale nadto wszędzie, gdzie się tylko sposobność do tego nadarzała, oświadczali otwarcie i publicznie, że przeciw sumieniu postępować nie będą. Nadaremnem było prawo o prezentowaniu księży na probostwa, bo pomiędzy tysiącami księży znalazło się jeszcze nie stu, którzy przyjęli probostwa z rąk rządu.

Tylko tam nowe prawodawstwo kościelne celu dopinało i dopina, gdzie wiara, gdzie zasady Kościoła swego wpływu objawiać nie mogą, a gdzie tylko siła i przewaga sama panuje. Udało się zatem nowemu prawodawstwu wypędzić Jezuitów, zakonników i zakonnice, pozamykać seminarye duchowne i inne instytucye kościelne, jak ochronki, szpitale, a nawet zakłady naukowe, odebrać duchowieństwu dozór nad szkołami, poskładać z urzędu Biskupów, powyganiać z kraju, poprzenosić, powięzić i karami pieniężnemi pookładać Biskupów i niższe duchowieństwo. Listy żonące, powydawane za Biskupami i księżmi, są ostatnią pociechą praw majowych.

Prawa te rozlały mnóstwo nieszczęść na Kościół i wierną mu ludność katolicką, ale celu swego nie dopięły, by nie zgięły duchowieństwa i nie przeciągnęły na swą stronę wiernych.

Prawa, które same nieszczęścia płodzą a żadnych stałych stósunków nie regulują, nie mogą się na długo ostać. Czują też to wszyscy i nawet protestanci wołają w sejmie berlińskim: praw majowych mamy już pod same gardło!

Cóż się stanie po sześciu latach walki, nieprowadzącej rządu do żadnego celu?

Jeżeli katolicy w ciągu tych sześciu lat ani na krok nie odstąpili od żadnej zasady Kościoła, to i w późniejszym czasie tego nie zrobią. Katolicy będą się zawsze ściśle trzymali Stolicy Apostolskiej i w sprawach sumienia będzie dla nich prawem to, co Stolica Apo[illegible] zarządzi; pod innemi warunkami rz[illegible] dzie mógł przywrócić zgody po[illegible] dnością katolicką.

W ostatnim czasie napomykano nie jednokrotnie: w jakiby sposób przywrócić pokój między rządem a Kościołem. Mówiono o tem, ażeby prawa surowe pozostawić swoją drogą, a rząd żeby swoją drogą zamykał oczy na to, co robią duchow[illegible] sposób, pocieszają się niektórzy, ustałyby krzyki katolików na surowe wykonywanie praw, na ograniczanie wolności sumienia. Na tej drodze stały pokój utrzymaćby się nie mógł, nie mogliby się przynajmniej zgodzić katolicy, których w Prusach jest przecież ośm milionów, aby ich sposób chwalenia Boga był zawisły od łaski każdorazowego rządu, aby ich wyznanie nie miało swej wolności prawami stałemi zagwarantowane. Inni mówią, że dla obecnych ministrów jest niepodobieństwem cofnąć się i znosić prawa, które sami ułożyli; radzą więc ażeby ministrów zmieniono a powołano do rządu takich, którymby zmiana praw majowych wielkiego skrupułu nie robiła. To mogłaby być droga przywrócenia pokoju religijnego w kraju; czyby się jednak książę Bismark, który temi sprawami kieruje, na ten środek zgodził, trzeba bardzo powątpiewać. Niemby coś podobnego nastąpiło, musiałby z starymi ministrami dostać także odprawę książę Bismark, a na to się, dziś przynajmniej, wcale nie zanosi. Owszem z Berlina i z Warzynu donoszą nam, że książę Bismark dobiera sobie z pośród głowaczów liberałów, których dziełem są prawa majowe, ludzi do ministerstwa w miejsce tych, którzy mu są w ministerstwie jeszcze niedogodni.

Inni wreszcie i to z pomiędzy liberałów, ale szczerych, którzy uznają, że się dzieje krzywda katolikom, domagają się, aby uczyniono rozdział między państwem a Kościołem, jak jest w północnej Ameryce. Znaczyłoby to, że Biskupi i księża, jako przedstawiciele Kościoła, byliby usunięci od wszelkich stósunków z instytucyami państwa, a państwo za to nie mieszałoby się w żadne sprawy Kościoła. Praktycznie odbiłoby się to najbardziej na szkole. Szkoła byłaby wtenczas instytucyą czysto państwową, nie uczyłaby religii, której uczyliby księża osobno. Dla nas Polaków katolików pod rządem pruskim byłaby to sprawa bardzo wielkiej wagi. Nie zastanawiamy się nad nią bliżej, jakieby dla nas miała korzyści, a jakie złe strony, bo jak dziś leżą rzeczy, nie ma widoków, żeby miało przyjść do tego.

Rząd, a na jego czele książę Bismark, mimo niezaprzeczenie opłakanych następstw, jakie walka kulturna za sobą pociągnęła, nie ustąpi obecnie i będzie jeszcze próbował dalszych eksperymentów. Silne w sejmie stronnictwo liberalne razem z rządem będzie spekulowało na pomoc liberałów w innych krajach, aby w katolikach ducha osłabić, na zamieszanie w Rzymie skutkiem śmierci obecnego Papieża, czego mu tyle życzą, wreszcie na większe zmęczenie samych katolików. Po tych eksperymentach będą mogli zawsze jeszcze nawrócić i zawrzeć z Kościołem i katolicką ludnością pokój.

Dla tego, my katolicy, nie mamy się czem łudzić, i trzeba nam się gotować do dalszych cierpień, nawoływać się do wierności dla Stolicy Apostolskiej i pobudzać się do gorliwości, czujności i do pracy nad szerzeniem prawdziwych zasad wiary katolickiej śród naszego młodego pokolenia.

W te cnoty winna się zbrać przedewszystkiem polska ludność katolicka, dla której okopy Kościoła są dzisiaj najsilniejszemi i jedynemi okopami, po za któremi ratuje się narodowość nasza.

— * **Uzupełniając** wiadomość o wiecu polsko-katolickim odbytym w Jeżycach podajemy, ze uchwalono tamże, ażeby następujące punkta były w petycyi do ministra oświecenia uwzględnione:

1) że w szkole północnej na Winiarach dla nauki religii przepisane są tylko 2 godziny tygodniowo w wszystkich 3 oddziałach;

2) że w szkołach na Jeżycach i w Naramowicach nauka języka polskiego [illegible] najniższych oddziałach jest z planu szkólnego skreślona; [illegible] północnej zaś szkole na Winiarach [illegible] wdzie [illegible] tylko po [illegible] godziny tygodniowo w wszystkich 3 oddziałach;

3) członkowie gminy Jeżyce wyrażają życzenie, aby w petycyi było wypowiedziane, [illegible] Jeżycach założyła rejencya szkołę mieszaną wbrew protestu gminy, i że do dziś takie tam istnieją stosunki, iż rejencya mianuje nauczycieli, ale dozór szkólny nie chce ich potwierdzić.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Następujący bardzo szczegółowy obraz skutków praw majowych podaje „Kur." w ostatnim numerze:

I. Zniesiono zakłady dyecezalne i domy zakonne: 1) Seminaryum duchowne w Poznaniu i w Gnieźnie. Dom demerytów w Osiecznie.

2) Klasztory męzkie: OO. Jezuitów w Śremie. OO. Reformatów w Goruszkach, w Poznaniu i Wronkach. Księży Filipinów w Gostyniu. Rezydencye OO. Dominikanów i Księży Misyonarzy w Poznaniu

3) Klasztory żeńskie: Sercanek na Wildzie pod Poznaniem. Franciszkanek Najśw. Sakramentu w Gnieźnie. Karmelitanek w Poznaniu. Urszlanek w Poznaniu i Gnieźnie. Wizytek w Ostrowie. Służebniczek M. B. w Jaszkowie, — prócz znacznej liczby ochronek i domów sierót, odebranych Siostrom Miłosierdzia i Służebniczkom.

II. Opróżnione stalle kanonickie:

A. W kapitule metropolitalnej gnieźnieńskiej dwie: Prałata proboszcza i 1 kanonika (przez śmierć XX. Ziemkiewicza i Wojciechowskiego).

B. W kapitule metrop. poznańskiej sześć: Prałata proboszcza i 1 kanonika przez śmierć (XX. Brzezińskiego i Koźmiana); Biskupa-Sufragana i 1 kanonika przez usunięcie z strony rządu (XX. Janiszewskiego i Kurowskiego), i dwóch kanoników honorowych przez śmierć (ks. Gebka w Uściu i dawniej już ks. Habisza w Wałczu).

III. Parafie osierocone, bądź to przez śmierć (†), bądź przez wygnanie (w), chorobę nieuleczoną (ch), albo nareszcie przez dobrowolne oddalenie się (o) odnośnych proboszczów:

A. W archidyecezyi gnieźnieńskiej 25: Chełmce (†), Duszno-Kruchowo (†), Dźwierzchno (†), Gniezno św. Trójcy (†), św. Wawrzyńca (†), Grabie (o), Grylewo (†), Kobylin (†), Łagiewniki (†) Mogilno (o), Murzynno-Branno (†), Olobok (†)

Parchanie (†), Piaski (o), Pieranie (o), Powiaz (†), Sowina (†), Strzyżewo kościel (†), Szawłowice (†), Szczuzy-(†), [illegible]emborowo (†), Tuczno (†), Twardowo-Magnuszewice (†), Wojcin pod Strzelnem (†), Zabartowo (†).

B. W archidyecezyi poznańskiej 51: Brojce (†), Bytyń (†), Cerekwica w dekanacie boreckim (†), Chludowo-Radzim (w), Chrzypsko (†), Chwałkowo (†), Czaplinek (†), Czempiń (†), Dobrzyca-Duszniki (†), Gnin (†), Goniembice (†), Gościeszyn w dekanacie grodz. (†), Gostyń (†), Grodzisk (†), Jarków Zaleśny (†), Jarocin (w), Kamionna (†), Kleszczewo (o), Konojad (†), Kościan (†), Kotłów (†), Kunowo (†), Kwilcz (†), Lutogniew (†), Lutynia (†) Mądre (†), Miejska Górka (†), Międzyrzecz (†), Miłosław (†), Morkowo (ch), Obra (ch), Oborniki (†), Pawłowice (†), Poznań parafia św. Wojciecha (†), Pszczew (†), Rakoniewice (†), Rogoźno (†) Sieraków (o) Skórzewo (†) Skrzetusz (†) Skwierzyna (†). Szawoszew (†), Śmieszkowo (†), Sobotaszydowo (†), Solec nad Wartą (†), Stary Gostyń (†), Trzebiszew (†), Ście (†), Witaszyce (†), Książ-Włościejewki (†).

Razem w obu archidyecezyach jest osieroconych parafii 76, między któremi 6 jest zlączonych po dwie, tak iż rzeczywista liczba ich wynosi 82. Z tych 6 w archidyecezyi gnieźnieńskiej, 12 w archidyecezyi poznańskiej ma wikaryuszy tolerowanych przez rząd; reszta, 76 parafii, pozbawiona jest wszelkiej opieki duchownej.

Przez rząd wprowadzonych proboszczów mają 10 parafii; i to:

2 parafie w archidyecezyi gnieźnieńskiej: Murzynno i Powidz.

8 parafii w archidyecezyi poznańskiej: Chrzypsko, Grodzisk, Kamionna, Kościan, Oborniki, Sieraków, Skrzetusz i Książ.

Trzy tylko dekanaty w archidyecezyi gnieźnieńskiej (kcyński, nakielski i rogowski) i jeden w archidyecezyi poznańskiej (kempiński) nie mają jeszcze żadnej szczerby w szeregach swego duchowieństwa. Natomiast niektóre bardzo już są spustoszałe, jako to: zbąszyński, w którym 5 parafii, gniewkowski, grodziski, kowalski i nowomiejski, w których po sześć, a najbardziej nowomiejski, w którym aż siedm parafii jest bez pa[illegible]zy. (ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] roku 1877 [illegible] archidyecezyi [illegible] monasterskiej umarło [illegible] proboszczów, [illegible] wikaryuszów razem 27 księży. Przez cały ciąg walki kulturnej zostało 122 miejsc z księży opróżnionych, między temi 70 probostw.

— Liberalne gazety zapowiedziały już z góry, że petycyą katolików szląskich opatrzoną 158,000 podpisów odda cesarz po jej odebraniu ministrowi a minister odpowie odmównie, tak samo, jak zrobił z petycyą katolików nadreńskich.

Na to odpowiada „Schles. Volks Ztg.," organ szląskich katolików, że nie bardzo w to wierzy, aby cesarz petycyą Szlązaków odsyłał ministrowi, bo na tego ministra skarżą się właśnie katolicy szląscy i dla tego udają się wprost do cesarza samego; „Schles. Volks Ztg." spodziewa się zatem, że cesarz sam odpowie przez biuro swoje a nie przez ministra.

Z Kościana, 30. grudnia. Ponieważ zbieracie materyał dotyczący szkół naszych elementarnych i sprawa ta, jak się dzisiaj rzeczy przedstawiają, z pewnością będzie stawiona na przyszłym wiecu prowincyonalnym i to tak będzie postawioną, że się Księstwo zgodzi na wysłanie petycyi do ministra, więc i ja nadsyłam Wam szczegół może drobny, ale zawsze ciekawy. Słyszę, że inspektor szkólny tutejszego powiatu miał przy rewizyi oświadczyć nauczycielom mniej więcej w tych słowach: że nie potrzebują sobie robić wiele skrupułu z polskiemi ćwiczeniami piśmiennemi, bo to rzecz małej wagi.

Słyszę, że i w innych okolicach tak samo z polskiemi ćwiczeniami piśmiennemi postępują, tak, że nauka dzieci naszych w polskim języku, choć niby Rozporządzeniem szkólnem zapewniona, zależy tylko od sumienności i gorliwości nauczyciela. A trzeba przytem jeszcze na to brać uwagę, że inspektorzy powiatowi, o ile mnie wiadomo, nie pytają wcale przy rewizyach nauczycieli o postępy dzieci polskich przy nauce języka polskiego. Niektórzy z nich, choćby chcieli, pytać nie mogą, bo nic nie rozumieją po polsku.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Turcya usiłuje na wszelki sposób zawrzeć z Moskalami pokój. Nie udało jej się co uczynić za pośrednictwem wszystkich mocarstw, które w konferencyach cargrodzkich udział brały, więc sułtan udał się wyłącznie do rządu angielskiego z prośbą o pozycznienie u cara pierwszych kroków pojednawczych, któreby mogły doprowadzić do pokoju. Rząd angielski przyjął przyjemnie tę prośbę i obiecał swoje pośrednictwo, a wszystkie gazety angielskie nadzwyczajnie zadowolone z tego kroku sułtana, który nie tylko stawia Anglią bardzo wysoko, ale pozwala jej wyjść z fałszywego stanowiska w jakiem sama się postawiła, nie mogąc się zdecydować na żadne stanowcze poparcie sprawy tureckiej. Teraz jako specyalna orędowniczka Turcyi, może Anglia bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa stanąć po stronie tureckiej i bronić interesów, na których rzeczywiście jej samej nadzwyczaj należy.

Piszą też z Carogrodu do „Köln. Ztg.", że Anglia już dawno chciała zająć flotą swoją cieśninę Dardanelską i sam sułtan nie był nawet temu przeciwny, ze względu na to, iż w ostatecznym razie okręt angielski byłby dla uciekającego najlepszem schronieniem, ale ministerstwo tureckie nie chciało otworzyć Anglii też najbliższej drogi do stolicy kraju, jak pod tym jedynie warunkiem, że Anglia równocześnie wypowie wojnę Moskwie. Chciano bowiem mieć w Anglii wspólnika doli i niedoli, a nie opiekuna, któryby drogo za taką opiekę zapłacić sobie kazał. Upadek Plewny i odmowa mocarstw europejskich w pośredniczeniu o pokój o tyle położenie Turcyi zmieniły, że teraz widzi ona jasno jak na dłoni, że tylko na Anglią liczyć jeszcze może.

Anglia też zaczęła sposobić się do wojny i powiadomiła o tem rząd francuzki. W Paryżu dobrze to przyjęto, ministrowie Dufaure i Waddington mają być dla Anglii bardzo przyjaźni. Ale Mo[illegible]ali się w tę sprawę i pomięszali [illegible] Poseł moskiewski w Paryżu Or[illegible] rząd francuzki, że Anglii wcale a wcale o Turcyą nie chodzi, że los tejże spoczywa jedynie w ręku trzech państw sprzymierzonych tj. Moskwy, Niemiec i Austryi, a Anglia na wszelki przypadek zadowoli się zajęciem Egiptu, [illegible] w razie rozbioru Turcyi nie wyjść kuso i mieć [illegible]akiś punkt oparcia dla swej przewagi i dla swego [illegible]adu. Egipt [illegible] zaś Francuzów, [illegible]rego daremnie zawsze pożądali, a w posiadaniu Anglii przepadłoby dla nich na zawsze. Tak tedy wprowadził Moskal między Francyą i Anglią żółć podejrzeń i zazdrości, i minister Waddington przesłał mocarstwom notę, w której zapewnia, że aż do rozpoczęcia układów pokojowych Francya zachowa się wyczekująco, tj. do niczego wtrącać się nie będzie. Jest to zupełne cofnięcie się Francyi i Anglia tym sposobem jest pozbawioną wszelkiego oparcia, a Moskale mogą jej spokojnie grozić, że jeżeli zwołaniem wcześniej parlamentu dla naradzania się nad wypowiedzeniem wojny wzbudzić w Turkach nadzieje pomocy i upór, to Moskale będą zmuszeni wejść do Carogrodu, by tam dopiero siłą pięści podyktować swoje warunki.

— Ostatnie zwycięztwo Moskali ograniczyło się na zdobyciu ciągnącego między Opaką a Połomarką transportu tureckiego, złożonego z 14 wozów i 6 jaszczyków z amunicyą i wzięciu do niewoli 20 żołnierzy tureckich. Zresztą z temi jeńcami tureckiemi nie wiedzą całkiem Moskale, co począć. Mają tego biedactwa razem z rannymi i chorymi, aż 106 tysięcy: chcą to w mróz trzaskający gnać w północno-wschodnie gubernie Moskwy, tj. w bezludne zimne pustynie moskiewskie. Co nie wygnie, to wymarznie. Sam Osman ma być internowany, to jest przesiedlony do Moskwy.

Ale co równie Moskali jak i Rumunów dziwi, to ta okoliczność, że w Plewnie nie znaleziono żadnych jeńców ani moskiewskich ani rumuńskich, chociaż dobrze wiadomo, że nieraz Osman zagrabił im sporo żołnierza. Rumuni wprost oskarżają Turków o wymordowanie jeńców, by nie mieć z nimi ambarasu, a Moskale zapowiadają śledztwo i wzięcie samego Osmana w spytki.

— Serbowie zdobyli w dniu 28. grudnia po dwudniowej walce Pirot [illegible] godz. przed południem wkroczyli do miasta i tego uroczyście.

Oblężenie Niżu też rzeczywiście się rozpoczęło. Forteca ta ma zaledwie [illegible]500 ludzi załogi, a armii serbskiej oblężniczej jest 2500, jeżeli zatem choć jakiekolwiek będą zdolności serbskich wodzów, to wkrótkim czasie Niż czapkami zarzucić powinni.

Zajęty przez Sulejmana wąwóz św. Mikołaja fortyfikują pospiesznie, ściągają tamże działa oblężnicze z Aleksinacu.

Ludność męzka Starej Serbii łączy się podobno z wojskami serbskiemi i tworzy oddziały powstańcze, pod dowództwem Miłosza Milojewicza, zbierając się na wzgórzach Gsadiana po lewym brzegu Ibaru.

— Czarnogórcy pobili spieszących na pomoc Antiwari Turków pod Dulcigno, zabrali tę miejscowość i spalili dwa tureckie okręta, które przywiozły tam żołnierzy tureckich. W ten sposób nadzieja odcieczy upadła zupełnie dla odważnej załogi fortecy Antiwari i nic im nie pozostanie, jak poddać się Czarnogórcom.

— Jak wiadomo, Turcy wezwali chrześcian do gwardyi obywatelskiej. Otóż patryarcha grecki wydał encyklikę zachęcającą wiernych do wstępowania do szeregów tureckich i kazał ją odczytać z ambony w zaprzeszłą niedzielę. Jednakże encyklika ta znalazła jak najgorsze przyjęcie, w wielu kościołach podarto ją na kawały, a chrześciańscy Ormianie stanowczo wzbraniają się wstępować do wojska tureckiego.

— Rozeszła się w Carogrodzie pogłoska, że Mukhtar basza opuścił Erzerum. W każdym razie jest sułtan bardzo niezadowolony z tego wodza i myśli go zastąpić Izmaiłem Hakki baszą.

Niemcy. Wszystkie pisma ciągle sobie od kilku tygodni nad tem łamią głowę, kogo książę Bismark obierze sobie do pomocy w rządach państwa, kiedy do Berlina powróci, i czy władza jego sięgnie tak daleko, by nawet z najbliższego otoczenia cesarskiej pary usunąć nie miłe sobie osoby. Ponieważ jednak nie ma wcale o tem mowy, by książę Bismark zupełnie od rządów odstąpił, a wpływ jego i znaczenie, przynajmniej na oko, w niczem się nie zmniejszyło, więc jakiekolwiek nastąpią w rządzie zmiany, wszystko zostanie po dawnemu, i książę pan będzie znowu wszechwładnie rządził mocą, i prowadził dalej obronną ręką walkę z Kościołem i katolikami. Jednakże najliberalniejsze pisma nie tają tego, że cała ta walka na nic się rządowi nie zda, Kościoła, ani katolików nie przemogła, a osłabiła wiele poszanę dla praw i sądów, które sadzając na jednej ławie złodziei, podpalaczy i wyznawców wiary, przekonywają najdokumentniej, że sądy ludzkie są bardzo omylne. Co będzie dalej? Jak nawrócić do tego przynajmniej co dawniej bywało? Tutaj właśnie trzeba żelaznej ręki księcia, któraby utrzymać zdołała rozprzęgające się rządy państwa niemieckiego. Książę też czuje się niezadrżnym, stawia twarde warunki powrotu swego, i jak zawsze dotychczas postawi na swojem.

— Rząd z wielkim nakładem i wysileniem zajmuje się marynarką, by zdobyć wpływ i potęgę na morzu. Anglia sama, państwo głównie na sile swej marynarki stojące, podziwia prace, jakich Niemcy w krótkim stósunkowo czasie dokonać zdołały w budowie okrętów i uzbrojeniu swych morskich wybrzeży, i przepowiada, że jeżeli tak dalej pójdzie, to Niemcy stanią się w krótce potęgą morską, groźną samej nawet Anglii. W roku przyszłym żąda ministerstwo na zarząd marynarki 25 milionów i 222,520 mrk. a na jednorazowe potrzeby 34 miliony i 826,526 marek, co razem czyni wcale okrągłą sumkę, przewyższającą o 10 milionów wydatki tegoroczne. Jeżeli tak dalej pójdzie, to przychody państwa nie starczą nigdy, w obec takiego przyrostu wydatków.

— W dniu 18. lutego przyszłego roku podwójne wesele odbędzie się w pałacu cesarskim. Dwie bowiem wnuczki wydaje cesarz za mąż, i to: córkę najstarszą następcy tronu za księcia Meiningen i córkę księcia Fryderyka Karola za księcia Oldenburgskiego.

— W Moguncyi przy wyborach na radzców miejskich zwyciężyli katolicy i przeprowadzili wszystkich swoich kandydatów.

— W Sonderburgu na wyspie Alsen przedstawili duńscy aktorzy w tych dniach sztukę, w której o miłości ojczyzny i pokonaniu onejże ciemiężycieli dużo było mowy. Na drugi dzień duński dziennik miejscowy rozpisał się o tem przedstawieniu twierdząc, że ani jedno duńskie serce nie mogło pozostać obojętnem w obec jasno ujawnionej prawdy, że gorąca miłość ojczyzny wszelkie przeszkody znosi i pokona. Władze pruskie dopatrzyły się w takim niewinnym zbiegu okoliczności, wielkiego spisku przeciw spokojowi państwa i bez sądu i mozołu natychmiast wygnały z granic Niemiec całą trupę owych duńskich aktorów, jako pierwszych sprawców wszelkiego złego.

— Handel giełdzkowy tak nadzwyczajnie źle wypadł w Berlinie, że obawiają się nowych i licznych bankructw niedawno zamożnych kupców.

— Rząd niemiecki chce przystać na podjęcie

nowych układów w kwestyi celnej z Austryą ale pod tym małym warunkiem, że komisarze obu państw rozprawiać nad tem będą nie w Wiedniu, ale w Berlinie. Czyżby w Berlinie spodziewano się gwałtem Austryaków przekonać. że im niemieckie warunki będą bardzo dogodne?

Francya. Minister spraw wewnętrznych Marcere dalej oczyszcza całą Francyą z urzędników zachowawczych lub bonapartystów. Gdzie prefekt wydaje się republikanom zbyt nijaki, tam mu dodają dopomocy podprefekta republikańskiego, by mu służył za podporę i ostrogę. Ale republikanom i to nie wystarcza i gdzie tylko zwietrzą nie swojego człowieka, póty krzyczą, póki go rząd nie wysadzi. Nawet sędziów zrzucają i to nie powoli, bo aż 500 przeszło oddalili z posad. Ale za to mnorzy nowe ministerstwo procesa prasowe, jakie wytoczono od połowy maja, a republikanie starają się o pozyskanie wielu głosów za ogólną amnestyą, tj. ułaskawieniem tych wszystkich, którzy za wywołanie krwawej rewolucyi w Paryżu, zaraz po skończeniu pruskiej wojny, na wieloletnie więzienie, wygnanie z kraju i przymusowe roboty w dalekich osadach francuzkich, skazani zostali.

Austrya. Po tyle już razy twierdzono, że Austrya się zbroi i znowu zaprzeczano temu, iż trudno jeszcze w to uwierzyć, by nareszcie było coś w tem prawdy. Jednak przystąpienie Serbii do wojny, czyni bardzo prawdopodobnem, że Austrya przynajmniej tyle wojska uzbroi i wyśle, by mogła szczelnie obstawić swoją granicę od strony Bośnii i Serbii, i była w każdej chwili gotowa do wkroczenia w te kraje. Ajent bowiem austryacki oświadczył rządowi serbskiemu w Białogrodzie, że nigdy na to Austrya nie zezwoli, by wojna toczyła się w Bośnii i Hercogowinie, lub żeby w której z tych krain wybuchło powstanie, a chociaż rząd serbski dał formalne zapewnienie, iż się o to nigdy nie pokusi, takie zakazy i groźby trzeba zawsze poprzeć siłą zbrojną.

Moskwa. Carowi przedłożono spis dochodów państwowych na rok 1876, który wypadł bardzo smutnie. Tylko dochód z komór celnych podwyższył się o 10 i pół miliona i to jedynie dla tego, że gdy w listopadzie 1876 roku car wydał rozporządzenie, iż od przyszłego nowego roku cło na granicach rosyjskich będzie się płaciło tylko w złocie, więc kupcy spieszyli do końca r. 1876 z przywozem towarów, aby tylko później złotem nie płacić. W taki sposób przyszły komory moskiewskie do 10 i pół miliona więcej rubli, za to oczywiście dadzą w 1877 roku daleko mniej. Prócz tego zyskano 3 miliony więcej w r. 1876 z podatku od cukrowni, z poczty, telegrafów i zarządu Turkestanu. Natomiast wszystkie inne dochody bezporównania są mniejsze, aniżeli w r. 1875. I tak dochód z gorzelni zmniejszył się o 6 i półmiliona, z kolei żelaznych o 4 miliony, tak że wszystkiego razem mają Moskale 65 milionów, jak w 1873 r. Dnia 1. stycznia 1876 wynosił dług państwowy Rosyi 1 miliard i 800 milionów rubli, — jeżeli tak dalej, jak dotąd, będzie Moskwa wojnę prowadziła, to długi mogą dojść do 3 miliardów. A Moskwa nie Francya, żeby się z tego szybko rodźwignęła.

Włochy nadzwyczajnie umizgają się do Grecyi i prawią jej o konieczności popierania się wzajemnego, aby módz wspólnemi siłami pokonać nadzwyczaj silne wpływy Anglii na morzu Śródziemnem. Tak Włochy jak i Grecya są to morskie państwa, mogące czerpać siły i potęgę przedewszystkiem z morskiego handlu, i dla tego obydwa mają w tem interes, by pokonać Anglią, która przeważniejsza od nich, zrywa im z przed nosa najlepsze owoce, zostawiając im pogardliwie obgryzki, po które się schylać nie raczy. Pozwólmy Moskwie pokonać Turków i otworzyć zamkniętą teraz dla nich i ich handlu cieśninę Dardanelską pod Carogrodem, woła w swym dzienniku rząd włoski — my tylko zyskać na tem umiemy, bo floty nasze i handel nasz o wiele przewyższają flotę i handel moskiewski, i nie potrzebują obawiać się żadnego z tej strony niebezpieczeństwa.

Niegdyś wpływy Anglii były wszechpotężne w Grecyi, której dopomogła do wybicia się na wolność, a i Włochy nie mogły się obyć bez pomocy handlu angielskiego. Teraz i tu i tam pragną się wydobyć z pod wpływów angielskich pewni, że ich Moskale omotać nie potrafią.

Z Rzymu piszą do „Germanii": Dzisiaj we willą mają nam przynieść pocieszające wieści o zdrowiu Ojca św. Wczoraj rozkazał Papież po raz pierwszy przewieźć się w łóżku z pokoju sypialnego do biblioteki. Ta zmiana powietrza bardzo Ojcu św. posłużyła, dla tego powtórzył to samo w dniu następnym i przebywał w bibliotece od 11 z rana do 4 po południu. Zwyczajnie pojawiają się w pierwsze święto wszyscy kardynałowie, aby Ojcu św. złożyć życzenia, w tym roku życzył sobie Papież, aby zaniechano wszelkich uroczystych objawów; mimo to przybyło 17 kardynałów do Watykanu. Ojciec św. przyjmował ich siedząc w łóżku, odziany w sutannę; cera jego była tak zdrową, że zwrot na lepsze jest widoczny. Do tego przyczynia się niemało ta okoliczność, że kaszel, który Ojca św. dokuczliwie trapił, ustał.

Pod dniem 20. bm. telegrafują z Rzymu do „Univers", że wczoraj i dzisiaj wstał Ojciec św. z łóżka i przepędził kilka godzin w bibliotece, w której w dniu 28. bm. odbyć się miał zapowiedziany konsystorz.

— W dniu 28. grudnia odbył się rzeczywiście konsystorz, na którym Ojciec św. miał krótką allokucyą do Kardynałów, wzywając ich do gorących modłów, aby Bóg dopomagał Kościołowi i strzegł ducha najwyższego Pasterza, nawiedzonego chorobą. Kardynałami mianował Ojciec św. dwóch kapłanów, Arcybiskupa z Rawenny Morinigo i Pellegriniego dziekana apostolskiej Izby.

Anglia w wielkim znajduje się kłopocie. Rząd widzi jasno jak na dłoni, jakie straty dla Anglii pociągnie za sobą upadek Turcyi, inne narody śmieją się z angielskiej polityki, poświęcającej własną przyszłość dla miłego spokoju, a tutaj z wszystkich stron kraju przychodzą petycye, nie od kupców samych, ale od przemożnych w Anglii fabrykantów i rzemieślników, by rząd broń Boże do wojny wschodniej w niczem się nie wtrącał. Szlachta i lud nie mieliby może nic przeciw udziałowi Anglii w wojnie, ale lud nic nie znaczy, a szlachta o tyle tylko, o ile umie zręcznie kierować interesami licznego i przemożnego mieszczaństwa. A zresztą siły wojskowe Anglii są bardzo słabe, boć regularnego żołnierza nie ma tam teraz więcej nad 175 tysięcy, a milicye i ochotników dopiero zbierać i organizować trzeba, z tem jeszcze zastrzeżeniem, że ochotnicy granicy własnej ojczyzny nie przestąpią. W takich warunkach trzeba sobie dopomagać złotem i Anglia go też nie skąpi, sypiąc go sporo na potrzeby Turcyi, ale samo złoto Turcyi nie obroni, a Anglia więcej nic dać nie może.

Moskwa wprawdzie na wszelki przypadek zbroi swoje morskie wybrzeża przed napadem angielskich okrętów, ale na Bałtyckie morze nie puszczą Anglików Niemcy i Duńczyka, a i na morzu Czarnem nie wiele dokażą Anglicy. Co to Moskalom szkodzi, chociażby Anglicy i wylądowali na puste, bezludne wybrzeża, na których nie znajdą żadnego punktu oparcia? Skończy się wszystko na bezowocnej manifestacyi angielskiej w Carogrodzie, o którego zajęciu i tak Moskale marzyć nie mogą, mając to tylko życzenie, ażeby mogli na wzór zwycięskich Prusaków, którzy na hańbę pokonanym Francuzom pochód zwycięzki odbyli po ulicach zdobytego Paryża, tak samo poparadować po Carogrodzie. Samemu carowi myśl ta się uśmiecha nadzwyczajnie i tak go rozochocila, że nie znać na nim niedawnego znużenia, które go do żyjącego trupa podobnym czyniło. Brakowało carowi wawrzynowego wieńca, teraz zdobył go sobie pod Plewną i równać się może z wojem swoim cesarzem Wilhelmem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 1. stycznia. Próby robione z telefonem przez prof. Wituskiego na stacyach miejskiego telegrafu ogniowego tak się doskonale powiodły, że postanowiono za pomocą telefonu meldować wszelkie wypadki pożarów. Gdy to urządzenie będzie dokonanem, telegrafu tylko do wydawaniu sygnałów używać będą.

— † W roku bieżącym umarło w obu naszych archidyecezyach księży 19; i to:

W archidyecezyi gnieźnieńskiej pięciu: Adamski Teodor, proboszcz w Szawłowicach; Espenner Teofil, wikaryusz w Stupach; Mąke Bronisław, proboszcz św. Trójcy w Gnieźnie; Kromczyński Teodor, proboszcz w Powidzu; Śmitkowski Teofil, proboszcz w Wojcinie pod Strzelnem.

W archidyecezyi poznańskiej 14: Dwóch kanoników metropolitalnych poznańskich Kozmian Jan i Brzeziński Józef; kanonik honorowy poznański Gebek Franciszek, proboszcz w Uścin; Bajer Antoni, proboszcz w Kwilczu; Grandke Robert, proboszcz w Miejskiej Górce; Hennig Szczepan, proboszcz w Trzebiszewie; Radecki Szymon, proboszcz w Gostyniu; Sajdak Mateusz, komend. w Mądrem; Sobecki Franciszek; wikaryusz w Obornikach; Theinert Wal., proboszcz w Gontembicach, dziekan śmigielski; Tomicki Symfor., proboszcz w Koncjedzie; Ulim Szymon, proboszcz w Sławoszewie; Wittan Jan, proboszcz w Solcu nad Wartą; Zębski Wawrzyn, proboszcz w Słupi, dekanaj jutrosiński.

Ogółem utraciły dyecezye nasze przez śmierć od czasu ogłoszenia ostatniego obrachu dyecezyalnego na rok 1874 księży: w 1873 pomiędzy 1 w spisie tegoż roku 2; w roku 1874: 19; w roku 1875: 24; w roku 1876: 21; w roku 1877: 19; — razem 85. Cześć i spokój ich pamięci! („Kur.")

— * Z Kościana piszą do „Kuryera:" Dnia 26. grudnia odprawił się inny rodzaj tak zwanych pogrzebów cywilnych. Przed kilku dniami umarła matka gospodarza Mejzy z Sierakowa. Po trzech dniach udał się syn zmarłej do komisarza, żądając, aby ze względu na to, że z bojaźni przed karą 30 grzywien zmarłej na cmentarz nikt nieść nie chce, mężkę jego kazał przez policyą pochować, zastrzegając sobie jednakże, że w żadnym razie nie pozwoli p. Brenkowi zmarłej pochować. Pan komisarz kazał mu tylko ciało na cmentarz zawieść, przyrzekając resztę sam załatwić. Gdy się zbliżył orszak pogrzebowy przed cmentarz, zakazali żandarmi ludziom, z wyjątkiem krewnych, przystępu na cmentarz. Nie wiemy, na jakim paragrafie zakaz ten oparli. Spodziewamy się jednakże, iż żaden paragraf prawa pruskiego nie zabrania oddać zmarłemu ostatniej przysługi. Ludzie pokrywdzeni powinniby dochodzić na drodze sądowej swego prawa.

— * Pan Chociszewski wydaje od Nowego Roku dwa pisma: jedno pod tytułem „Lech," z obrazami, drugie pod tytułem „Dzwon." Pierwsze będzie kosztowało kwartalnie tylko 2 marki i będzie wychodziło raz na tydzień.

— * W Jaszkowie pod Kórnikiem spałił się w zeszłą niedzielę 8letni chłopczyk, którego matka zostawiła samego przy piecyku żelaznym, zamknąwszy izbę. Sąsiedzi na krzyk dziecka wybili drzwi i okno, ale nieszczęśliwej ofiary nieostrożności matczynej uratować już nie zdołano. Dziecko skonało w najokropniejszych boleściach.

* Dzienniki warszawskie donoszą, że w dniu 15. grudnia umarł w Sierpowie pod Łęczycą dr. T. Dworzaczek, od lat 30 ociemniały, niegdyś sławny lekarz, a w kalectwie swojem wielce ceniony pisarz, Gorliwym Polskiem i zacnym człowiekiem był przez całe życie swoje.

* Chorągiew ofiarowaną Ojcu św. przez pielgrzymów galicyjskich posłał Ojciec św. kościołowi św. Klaudyusza w Rzymie, przy którym są nasi OO. Zmartwychwstańcy, a kosztowny kielich galicyjski, opisany w „Orędowniku", podarował Ojciec św. kościołowi M. Boskiej Śnieżnej w Rzymie.

— * Z Kościana piszą do „Kuryera", że poseł Windthorst, na dziękczynny za pracę jego w Izbie i przyjaźń dla nas, telegram wieca kościańskiego, odpowiedział w tych słowach: „Serdeczne dzięki zgromadzonym Polakom, moim przyjaciołom."

— * Jak wiadomo zagrożono pani dr. Bojanowskiej karą 100 m. za odmówienie świadectwa w sprawie mszy św. odprawionej w klasztorze Sióstr Miłosierdzia. Otóż dnia 21. grudnia odebrała pani B. mandat, nakazujący jej zapłacić w przeciągu 8 dni ową karę, jako też wezwanie na nowy termin w dniu 24. grudnia, z tem zagrożeniem, że jeżeli tym razem świadectwa odmówi, nowe 100 m. zapłaci. Na termin stawić się pani B. nie mogła z powodu słabości, a przeciw karom pieniężnym zaprotestować ma zamiar pan dr. B., bo najpierw żona jego już siedziała 3 godziny, a zatem co do pierwszego terminu karaną już być nie może, a potem karami pieniężnemi nie pani B., ale pan dr. B. byłby dotknięty, a przecież tenże pod przysięgą zeznał, iż nic o tej sprawie nie wie.

Ostatnie wiadomości.

Białogród, 29. grudnia. Przy wzięciu Pirota, które liczy 15 000 chrześcian i 2000 mahometanów, wzięto 23 działa, około 1000 karabinów, wiele amunicyi, namiotów i 50 Turków jako jeńców. — Pod Szarkioej przyszło w czwartek znowu do bitwy między Turkami a Serbami.

Wiedeń, 30. grudnia. Serbskie wojska idą na Nowy Bazar, dokąd miało przybyć z Saloniki 12,000 Turków. Nastał znów mróz i śnieżyca.

Carogród, 30. grudnia. Donoszą, że Moskale zbliżają się do Żofii; ludność tamtejszą zawezwano, aby się natychmiast z miasta wyniosła; część cudzoziemców schroniła się do domów zagranicznych konsulów; wojska tureckie stoją w Żofii.

Petersburg, 29. grudnia. W nocy 23. bm. natarły moskiewskie okręta na wybrzeżu azyatyckiem pod Batum na tureckiego monitora, ale przypadkiem wjechały na własne torpedy. Jeden z okrętów poszedł w powietrze, inne cofnęły się do Poti.

Carogród, 30. grudnia. Mukhtar otrzymał

rozkaz, aby wrócił do Carogrodu i wyjechał już z Erzerumu, nie jest jeszcze pewną rzeczą, aby wojska tureckie z Erzerumu wyszły.

Petersburg, 30 grudnia Piszą tu gazety, że Anglia miała mocarstwom donieść, że w obronie swych interesów obsadzi wojskami niektóre miejsca tak w Turcyi europejskiej jak w Azyi.

Londyn, 29. grudnia. Gabinet angielski zwróci się niezwłocznie w sprawie pokoju do rządu rosyjskiego, aby uczynić zadość życzeniu sułtana, który stara się przez Anglią o pokój.

Londyn, 31. grudnia. Admirał wydał rozkaz, aby wszystkie okręty wojenne do 15. stycznia wyporządzone i w pogotowiu były, „Morning Post" dowiaduje się, że nie ma nadziei, aby Moskwa przyjęła pośrednictwo Anglii w sprawie pokoju; Moskwa chce, żeby się sułtan sam do cara udał.

Londyn, 29. grudnia. Odbyły się dwa wiece robotników, jedno za Moskalami, drugie za Turkami; na ostatnim było 4—6000 ludzi. W końcu przyszło do kłótni i bijatyki, aż policya wiec rozpędziła.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Poczta Redakcyi.

W Krobskie: W tym numerze już nie było miejsca. — Do Sierakowa: „Orędownik" nie proboszcz rządowy, żeby zapowiadał nowożeńców.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów pie.		średn.		pośled.	
	RTL.	.....	RTL.	.....	RTL.	.....
Pszenicy	10	85	9	25	8	50
Żyta	6	90	6	30	6	20
Jęczmienia	7	80	7	30	4	—
Owsa	7	50	6	50	6	10

Okowita (z beczka) za 100 litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiad. 47.10 mk., na grudzień 47.10 mk., styc. 47,30 mk., luty 47.90 mk., marzec 48.50 mk., kwiec 00.00 mk., maj 00.00 mk., kwiecień 49,70 mk., czerwiec 00,00 mk

Wrocław, 29. grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa . . .	20	30	21	10	19	30
„ żółta „ . . .	19	40	20	10	18	90
Żyto nowe	14	10	13	—	12	50
Jęczmień nowy	16	30	15	10	14	30
Owies nowy	13	70	13	—	12	10
Groch	17	50	16	10	14	70

— * **Tylko** przeciw dobrym artykułom robi się w istocie konkurencya. Kapsułki smołowe Guyot'a, które są tak wyśmienitym środkiem na zaziębienia, katary, jako też bronchity i suchoty, wywołały liczne naśladownictwa. Pan Guyot tylko za te flakoniki daje gwarancyą, na których jego podpis jest wydrukowany w trzech kolorach.

Skład na Poznań apteka Elsnera i Brandenburga jako też u G. Weseg w Nakle (8)

— * **Szanownym** abonentom w Poznaniu zwracamy uwagę, że z dniem dzisiejszym ajencya p. J. N. **Leitgebra** przy Wodnej ulicy i W. Garbar została przeniesioną obok do składu mąki p. **Paulusa.**

KOLEDA
dla ludu polskiego na rok Pański 1878.

Kto zakupuje jeden egzemplarz, niech doda 10 fen. na porto.

Kto zakupi razem 2 egzemplarze, odbierze za 60 fen. przesyłkę franco do domu.

Kto nadeśle talara, dostanie 15 egzemplarzy, a więc sztukę po 20 fen., ale winien jeszcze nadesłać pieniądze na porto 25 fen. przy odległości niżej 10 mil, 50 fen. przy odległości wyżej 10 mil od Poznania.

Tylko za gotówkę wysyła się „Kolędę"; kredytu nie daje się **żadnego;** pieniądze przesyłać można w listach w znaczkach pocztowych pod adresem

Ekspedycya „Orędownika"
w Poznaniu (*Posen*).

— * **Na sprzedaż** mamy **Polską Pielgrzymkę do Rzymu z roku p. 1877.** Egzemplarz po zniżonej cenie **30 fen.** Przesyłamy tylko za gotówkę, którą nadesłać można w znaczkach pocztowych.

Największy Skład machin do szycia.
Jako to Singera, Wheelera i Wilsona dla familii; Singera medium dla krawców; Ciromar elastique i lipskie słupy dla szewców, pod gwarancyą, po najtańszych cenach na spłacanie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.
Emila Matthesua, Szeroka ulica nr. 10.

Główne Składy po cenach fabrycznych znajdują się: u p. *Dziepieckiego* w Kościanie, u p. *Fr Pawelskiego* w Żerkowie, u p. *J. Franszaeklera* w Borku (1113)

Dwie trzecie części ludności cierpi na
TASIEMCA
a tylko jedna dziesiąta część putrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: blaćość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, wreszcie łgnie i bolści w kiszkach, biele szrca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewne przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(18) Poznań, św Marcin nr. 58.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić, że z dniem 15. stycznia r. b. rozpoczynam **kurs nauki kroju damskiego w Poznaniu.**

Kurs ten trwać będzie przez 3 tygodnie, w przeciągu których obowiązuję się wyuczyć tak, że każda Pani bez najmniejszej pomocy, samodzielnie, podług najnowszej metody Paryzkiej i Drezdeńskiej sukniu i wszystkie wizytowe rzeczy, włącznie z bielizną męzką i damską przykrajać potrafi. Lekcye na żądanie mogą być udzielane w własnym domu za drożsem opłaceniem.

Gdyby Panie życzyły sobie mieć dogodne formy dla całego domu familijnego, mogą takowe być zaraz przykrajane za małem wynagrodzeniem. Pieniądze odbieram po wyuczeniu. 18 marek. Zgłoszenie przyjmuje W. Pan Łętgocki. Wrocławska ulica nr. 14 Ilgie piętro: Ekspedycya tegoż pisma. (19)

M. Kazubowski,
krawiec z akademii Drezdeńskiej.

Obelgę rzuconą na panią szewcową **Jadwigę Kowalską**, Butelska ulica nr. 18, odwołuję i przepraszam ją publicznie. (3)

Walerya Woźniak.

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki do budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17. obok kościoła Dominik

Dębowe i sosnowe **drzewo porządkowe i budowlowe** jako też rozmaite **drzewo w sążniach** jest po zniżonych cenach do sprzedania w **Swadzimskim boru** przy żwirówce berlińskiej. (7)

Publiczne podziękowanie.
Od lat dwudziestu cierpiałem na tasiemca. Bałbierz i chirurg pomocniczy, pan Grünberg w Poznaniu, na św. Marcinie nr. 58, wyleczył mnie z tej choroby w przeciągu pół godziny i bez żadnego niebezpieczeństwa, za co mu niniejszem dzięki swoje składam i tego rodzaju cierpiącym gorąco polecam. (16)
Ludwik Kaniewski, kupiec.
Poznań, 29. listopada 1877.

Podziękowanie!
Przez skuteczny środek p. W. Grünberga, pomocnika chirurg. mieszkającego przy św. Marcinie nr. 58, zostałem i ja w krótkim czasie od tasiemca zwolniony bez niebezpieczeństwa i boleści, na którego lata cierpiałem. Przeto mogę śmiało polecić wszystkim tym, którzy cierpią na tasiemca a chcą się od niego uwolnić, aby się oddali kuracyi p. W. Grünberga, któremu składam serdeczne podziękowanie. (14)
Poznań, 6. grudnia 1877.
Józef Tołkacz, Berlińska ul. 10.

Zgubiono kołnierz bizamowy podszyty jedwabiem w drodze z Wodnej ulicy na W. Garbary. Znalazca odbierze stósowne wynagrodzenie i raczy oddać do Eksped. „Orędownika". (21)

Nowy kurs lekcyi tańca
w sali hotelu Saskiego rozpoczynę w czwartek d. 3. stycznia 1878 r. Oprócz wszelkich salonowych tańców, na osobne żądanie udzielam także lekcyi tańca i gimnastyki w domach prywatnych, oraz uczę różnych solo tańców. — Zgłoszenia przyjmuje do 1. stycznia r. b. (1341)
A. Lipiński mistr tańca,
św. Wojciech numer 8. I piętro.

Pewna osoba życzy sobie udzielać **lekcyi francuzkiego i na fortepianie** za stół i stancyą. Wiadomość udzielić może bióro agencyjne p. **Fontowicza w Poznaniu w Bazarze.** (9)

Sulejewo, 8. września 1877.
Drogi Panie Grünberg!
Nasamprzód dziękuję Ci potrzyżkroć razy za wyleczenie mnie od tasiemca, którego miał może już lat 15stu i wielem starania w tym celu podejmował, a jednak nic mi nie pomogło. Na radę i rozkaz pański wypełniłem wszystko podług przepisu i dziękuję Panu, Panie Grünberg, że mnie bez żadnej szkody na zdrowiu od tego złego uwolnił. (15)
A. Błaszyk,
gospodarz w Sulejewie pod Czempinem w powiecie średzkim.

Mój dotychczasowy lokal handlowy na **Żydowskiej ulicy nr. 33** przenoszę z dniem 1. stycznia 1878 roku, a od dnia tegoż znajduje się mój kantor i skład na (5)

Kamelaryjnym placu 2
obok hotelu Kaiserа.
Jakób Jacoby.

Dwie magle każda w osobnem alkierzyku; przy każdej stolik i ławka, jako też **mieszkanie** składające się z **dwóch pokoi i alkierzyka** przy tem **podwórze** z **dwoma wjazdami** na **skład węgli i drzewa** w dobrem miejscu jest od **1. stycznia 1878 r.** do wynajęcia. Interesenci mogą się zgłosić **Warszawska ul. nr. 1** w Poznaniu. (4) **Sundmann.**

PĄCZKI
sztuka po **10 f.; tuzin za markę,** na wyraźne poprzednie **zamówienia** i po **5 fen.** poleca od dnia dzisiejszego **3 razy na dzień świeże**
Cukiernia
Antoniego Pfitznera,
przy Starym Rynku. (10)

PĄCZKI
co dzień parę razy świeże poleca
Cukiernia
H. Moszczeńskiego,
(6) Wielka Rycerska ulica.

PĄCZKI
z rozmaitem nadzieniem **kilka razy dziennie świeże** poleca (2)
Cukiernia
S. Niewitecki i Sp.
Szeroka ulica nr. 15.

Cudna dla kobiet. Pigułki na bledniczę i wszelkie choroby nerwowe, słodkie, piętne a skuteczne; pudełko po dwa złpol. poleca apteka **Ludw. Redomskiego** w Zbąszyniu.

Podgórna ulica 14.
!!Pieniądze!!
Najwyższe pożyczki
daje zawsze na zastawy każdego rodzaju
Lombard (17)
Józefa Warszawskiego
Podgórna ulica Nr. 14.

W hotelu pod Czarnym Orłem
ma do wydzierżawienia od 1. stycznia 1878 kilka **mniejszych pomieszkań**
(20) **W. Kamieński.**

Dla cierpiących na zęby, liszaje i piegi. — **Gołężnie** najnowszy i najskuteczniejszy środek na zęby nr. I. do wewnętrznego, nr. II. do zewnętrznego użycia. Flakonik po złotomu. — **Goplana** woda na liszaje, piegi i wszelkie wyrzuty na twarzy, flakonik po trzy złote poleca apteka **Ludwika Radomskiego** w Zbąszyniu (Bentschen). — NB. Sotki listów dziękczynnych są najlepszym dowodem wyśmienitego skutku tego środka.

Chłopiec porządnych rodziców chcący się wyuczyć dobrze stolarstwa może się zgłosić zaraz do Ekspedycyi „Orędownika". (12)

Kucharka
Polka może się zgłosić do biura zleceń. **P. Skokalskiej** w Wrocławiu, (13) Grosse Feldstr. nr. 28.

Torfmistrz
wydoskonalony i obeznany z wszelką robotą poszukuje miejsca od Nowego Roku. Gdzie? wskaże Eksp. „Orędownika". (8)

Ucznia
do handlu korzeni, wódek i win poszukuje
F. W. Rakowski
(11) w Oborniskach.

UCZNIA
potrzebuje Warszawski Magazyn Obuwia (1381)
F. Andrzejewski
Bazar.

UCZNIA
zamiejscowego poszukuje **cukiernia**
(1) **S. Niewitecki i Sp.**

Restauracya T. Liedkiego
Franciszkańska ulica
poleca **wyborny stokfisz** prażony w maśle, także codziennie **świeże flaki, polskie zrazy** znakomite, **bigos hultajski** etc. (1336)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.